

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

**Zarząd województwa lubuskiego
reaguje w sprawie dyrektora
Wojewódzkiego Urzędu Pracy**

str. 4

**Karpie podróżowały o 25-40 procent.
Ile w tym roku wydamy na święta?
Aż strach pomyśleć...**

str. 5

**W projekcie budżetu państwa
na rok 2023 ziele czarna dziura
na 206 miliardów złotych**

str. 7

Budujemy nowocześnie, żeby zaoszczędzić miliony

54,2 mln zł
koszt budynku

37,9 mln zł
z funduszy
europejskich

16,3 mln zł
z samorządu
województwa



**1,5
MLN ZŁ**

roczne oszczędności
urzędu marszałkowskiego
na wynajmie i eksploatacji
pomieszczeń

15
kWh/1mkw
roczne zużycie
energii
w budynku
pasywnym

**3600
mkw**
powierzchnia
obiektu

20
zł/1mkw
miesięczne
oszczędności
na zużyciu
energii

Świetnie, że Lubuskie dotacza do awangardy budownictwa energooszczędnego – nie ukrywa Dawid Śliwa, prezes firmy New Construction Concept z Katowic, która postawi wzorcowy budynek pasywny w Nowym Kisielinie. Ma być gotowy do końca października 2023. – Dzięki temu znacznie obniżymy koszty najmu i eksploatacji powierzchni biurowych, ponieważ tam będą urzędowały trzy departamenty funduszowe – tłumaczy marszałek Elżbieta Anna Polak. – Znacznie obniżymy koszty energii, ograniczymy niską emisję i poprawimy też jakość obsługi interesantów. Myślę, że to niesłychanie interesujące właśnie w tym czasie, gdy przed nami zima i mówimy o bardzo wysokich kosztach energii. STR 3

Barłogi i Chichy, czyli skąd te nazwy

Zastanawialiście się kiedyś, skąd wzięły się nazwy naszych miejscowości? Wiele z nich brzmi nieco egzotycznie lub nawet zabawnie. Dlaczego mamy Chichy, Barłogi, Piękne

Kąty, Gorzów był Kobylą Górą, a Zieloną Górę pisaliśmy „Zielonogóra”?

Część nazw stanowiła proste tłumaczenie tych niemieckich, inne pochodziły z języka łużyckiego.

Kolejne były echem utraconych Kresów lub pobożnych życzeń. W tych nazwach zapisany jest kawał historii naszego regionu i krętych losów jego mieszkańców. STR. 6



Wojciech Szczęsny obronił dwa karne Fot. Łączy nas piłka/FB

Oceniamy występ Polaków na mundialu w Katarze

Polscy piłkarze w 1/8 finału mundialu w Katarze przegrali z Francją 1:3 i zakończyli udział w mistrzostwach świata.

Jak ocenić postawę Biało-Czerwonych? Statystycznie dobrze, bo trener i zespół dostali zadanie

wyjścia z grupy i je wykonali. Ale statystyka to nie wszystko – pisze Andrzej Flügel.

Jestem w gronie kibiców, którym reprezentacja Polski odebrała radość z oglądania piłki – pisze Szymon Kozica. STR. 8

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

**Lekarze chętnie
zostaną, ale brak
dla nich etatów**

Na listopadowej sesji sejmiku radni zapoznali się ze sprawozdaniem z realizacji Lubuskiej Strategii Ochrony Zdrowia za lata 2020-2021. W odpowiedzi na pytanie radnej Beaty Kulczyckiej marszałek Elżbieta Anna Polak przedstawiła informacje na temat młodych lekarzy: – Mamy już dwa roczniki absolwentów kierunku lekarskiego. Około 40 proc. zostało w lubuskich szpitalach, robią specjalizacje. Ograniczenia wynikają z miejsc rezydenckich, na które zgodę wydaje minister zdrowia. Zwracamy się z prośbą o utworzenie większej liczby tych etatów. Spotykam absolwentów zielonogórskiej medycyny poza granicami Lubuskiego, którzy chcieli robić tutaj specjalizację, ale niestety nie było dla nich miejsca.

**Nie czekajmy na
kolejną katastrofę
na Odrze**

Radni wojewódzcy przyjęli stanowisko w sprawie oczekiwanych działań po katastrofie na Odrze. Dokument jest skierowany do polskiego rządu. „Apelujemy do rządu polskiego o wyciągnięcie wniosków, które pozwolą w przyszłości uchronić rzekę Odrę od takich zdarzeń, jakie miały miejsce w 2022 r. podczas jej katastrofy. Również apelujemy, aby wszelkie inwestycje, które mają na celu uregulowanie i gospodarcze wykorzystanie Odry, wykonywane były w zgodzie z naturą, a także poprawiały przyrodniczy ekosystem tej rzeki” – czytamy.

Kolejna katastrofa ekologiczna na rzece spowoduje gigantyczne straty dla wszystkich, bez względu na to, czy jesteśmy zwolennikami renaturyzacji, czy regulacji Odry.

**Najlepszy
pszczelarz jest
Lubuszaninem**

Zdobywca tytułu „Pszczelarz Roku 2022” Andrzej Leszko otrzymał list gratulacyjny od marszałek Elżbiety Anny Polak. W 2022 r. zajął pierwsze miejsce w kategorii „pszczelarstwo towarowe” i uzyskał wyróżnienie za najlepszy miód akacjowy.

– Pierwszą pasiekę rodziną założył dziadek w latach 60. minionego stulecia. Obecnie mamy 140 rodzin pszczelich – mówi Andrzej Leszko. Pasieka znajduje się na terenie Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego, w miejscowości Szklarka Radnicka.

**Alimenty
to nie jest
przecież prezent**

„O alimentach w gronie specjalistek” – pod takim hasłem odbyło się spotkanie z zielonogórskimi prawniczkami, zorganizowane przez Wojewódzką Radę Kobiet.

Utało się hasło, że alimenty to nie prezenty oraz że alimenty trudno uzyskać. Prawniczki zachęcały od zrobienia listy uzasadnionych wydatków potrzebnych do zapewnienia potrzeb dzieci, w tym wyżywienie, ubrania, przybory szkolne, zajęcia pozalekcyjne itd. Zaznaczały, że trzeba jednak podejść rzetelnie do tematu, ponieważ gdy sprawa trafi do sądu, ten wnikliwie rozpatruje sytuację rodziny. Warto także skorzystać z instytucji mediatora, aby nie przechodzić ścieżki sądowej.



Rodzice dzieci niepełnosprawnych: Przez niehumanitarne przepisy jesteśmy w klinczu

Od 2003 roku stowarzyszenia działające na rzecz osób niepełnosprawnych apelują, by dać możliwość opiekunom i rodzicom takich dzieci podejmowania pracy zarobkowej. – Jak grochem o ścianę... Na razie nie mamy co liczyć na zmianę tych przepisów – komentują prezeski stowarzyszeń, które działają w tym obszarze.



Katarzyna
Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

– Każdy dzień opieki nad dzieckiem czy dorosłą osobą niepełnosprawną to schemat. Wiesz, że robisz te same czynności, a ich stan się nie poprawi. Będzie tylko gorzej. Dzieci nie rozwijają się tak, jak inne. Patrząc na to, można dojść do ściany. Psychicznie. Tak jest w wielu przypadkach. Opiekun czy rodzic popada w frustrację, depresję. Tymczasem to właśnie my jesteśmy dla tych osób całym światem – mówi Iwona Kotwicka, prezes Fundacji Serce na Dłoni.

Sięgnij po pomoc!

Opiekunowie osób niepełnosprawnych mogą ubiegać się w urzędach miast i gmin o organizację transportu dla swoich bliskich do miejsc tymczasowej opieki czy rehabilitacji. Mogą również, jeśli w danej gminie jest realizowana taka pomoc, skorzystać ze wsparcia asystenta osoby niepełnosprawnej.

– Warto z tego korzystać – zachęca prezes Kotwicka. – My pomagamy w takich sytuacjach wypełnić niezbędne formularze. Okazuje się, że te parę godzin, kiedy pomoże asystent, jest dla rodzica czy opiekuna szansą na chwilę wytchnienia w ciągu dnia. Zawsze powtarzam, że my, zajmując się osobą niepełnosprawną, musimy zadbać o siebie. O swoją kondycję fizyczną i psychiczną. Musimy dla naszych dzieci żyć jak najdłużej.

Chwila dla siebie

Beata Maciejewska-Suduł, prezes Stowarzyszenia Tacy Sami, zwraca uwagę także na to, że rodzice dzieci niepełnosprawnych mają do siebie wyrzuty o każdą chwilę tylko dla siebie. – Kiedy już uświadomimy sobie, jak bardzo to jest ważne, wtedy zdamy sobie sprawę, że mamy więcej siły do zajmowania się



Prezeski: Iwona Kotwicka z Fundacji Serce na Dłoni i Beata Maciejewska-Suduł ze Stowarzyszenia Tacy Sami

naszym dzieckiem. Taka chwila wytchnienia daje nam motywację, musimy to jednak przepracować – mówi.

Stowarzyszenia działające w tym obszarze od lat starają się o możliwość podejmowania pracy przez rodziców i opiekunów. Opiekunowie osób z niepełnosprawnościami są w klinczu – z jednej strony muszą zrezygnować z pracy, aby otrzymać świadczenie pielęgnacyjne, z drugiej – mimo że jest ono najwyższe ze świadczeń opiekuńczych, i tak jest zbyt niskie, by zrekompenzować zarobki z utraconej

**Rodzic,
który pobiera
świadczenie
pielęgnacyjne,
nie może
dorobić
ani złotówki,
żeby
powiększyć
dochody**

pracy i wystarczyć na życie i rehabilitację osoby niesamodzielnej. Świadczenie pielęgnacyjne przysługuje opiekunom lub rodzicom osób wymagających stałej opieki i od stycznia 2022 wynosi 2119 zł miesięcznie.

Świadczenie pielęgnacyjne z tytułu rezygnacji z zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej przysługuje:

- matce albo ojcu
- opiekunowi faktycznemu dziecka

- osobie będącej rodzinną zastępczą spokrewnioną w rozumieniu ustawy z 9 czerwca 2011 o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej
- innym osobom, na których zgodnie z przepisami ustawy z 25 lutego 1964 Kodeks rodzinny i opiekuńczy ciąży obowiązek alimentacyjny, z wyjątkiem osób o znacznym stopniu niepełnosprawności.

Jest jeden warunek otrzymania świadczenia. Przysługuje ono, jeżeli opiekunowie nie podejmują lub rezygnują z zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej w celu sprawowania opieki nad osobą legitymującą się orzeczeniem o niepełnosprawności łącznie ze wskazaniami: konieczności stałej lub długotrwałej opieki lub pomocy innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji oraz konieczności stałego współudziału na co dzień opiekuna dziecka w procesie jego leczenia, rehabilitacji i edukacji albo osobą legitymującą się orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności.

3000 zł na miesiąc

– To jest poważny problem, ponieważ rodzic, który jest na świadczeniu pielęgnacyjnym, nie może dorobić ani złotówki, żeby powiększyć dochody – wskazuje prezes Kotwicka. – To jest dramat. Stawia nas to w bardzo niekorzyst-

nej sytuacji w porównaniu na przykład do emerytów, rencistów czy samych osób niepełnosprawnych, bo one mogą dorobić. My nie możemy. Jeśli to jest mama samotnie wychowująca dziecko – a często partnerzy odchodzą, gdy stykają się z poważną chorobą dziecka – to ma, żeby przeżyć, razem ze świadczeniem 500+ może około 3000 złotych na miesiąc. To nie wystarcza na opłaty za media, na wysokie raty kredytów, codzienne zakupy, już nie wspomnę o rehabilitacji lub drogich sprzętach, ubraniach czy lekach. Często są to specjalistyczne rzeczy, a one także drożeją. Właśnie tacy rodzice się do nas zgłaszają, bo muszą korzystać ze zbiórek lub środków z „jednego procenta”. Te może jednak wydać tylko na rehabilitację i leczenie dziecka. Jeśli chce mu kupić specjalne buty ortopedyczne, nie może. Jeśli jest ten drugi rodzic, to musi pracować cały dzień lub poza miejscem zamieszkania, żeby dorobić. Takie matki też w dużym stopniu są samotne. Ta mama jest tak naprawdę niewolnikiem swojego dziecka.

**Szczęśliwa mama
to szczęśliwe dziecko**

Dzieci w ciągu dnia uczęszczają do szkół specjalnych lub są podopiecznymi warsztatów terapii zajęciowej czy środowiskowych domów samopomocy.

Prezes Maciejewska-Suduł podkreśla ogromną wartość dodaną możliwości podejmowania pracy. – To wyrwanie się z domu, nawet myślami od tych codziennych problemów, poczucie, że coś jeszcze znaczą na rynku pracy, mogą się realizować – przekonuje. – Szczęśliwa mama to szczęśliwe dziecko. Nasze dzieci także okazują tę radość i robią to w piękny sposób. Czerpią dobre emocje także od nas. Jeśli podejmiemy pracę, będziemy spełnieni zawodowo. To ma wpływ na nasz dobrostan.

Nowoczesny budynek zapewni spore oszczędności

Świetnie, że Lubuskie dołącza do awangardy budownictwa energooszczędnego – nie ukrywa Dawid Śliwa, prezes firmy, która postawi wzorcowy budynek pasywny w Nowym Kisielinie. Ma być gotowy do końca października 2023.

Budynek będzie miał powierzchnię niemal 3600 mkw. Wartość inwestycji: 54,2 mln zł. Najbardziej obrazowa definicja budynku pasywnego to zużycie 15 kWh/mkw. rocznie. Obniżone zużycie energii powoduje, że inwestor oszczędza 20 zł/mkw. miesięcznie.

Mamy gotowy projekt

– Dziś bardzo ważna data, ponieważ podpisujemy umowę w sprawie budowy wzorcowego budynku pasywnego – energooszczędnego – tak marszałek Elżbieta Anna Polak rozpoczęła konferencję prasową. – Zadanie, które jest przed nami, kosztuje ponad 54 miliony. Dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 2020 – prawie 38 milionów, wkład własny zapewniony przez samorząd województwa – blisko 17 milionów. Projekt jest realizowany w partnerstwie, ponieważ nie jest to łatwe przedsięwzięcie. Od dłuższego czasu współpracujemy z Centrum Energetyki Odnawialnej w Sulechowie, które przygotowało koncepcję tego projektu.

– Dzięki temu znacznie obniżymy koszty najmu i eksploatacji powierzchni biurowych, ponieważ tam będą urzędowały trzy departamenty fundusze – tłumaczyła marszałek Polak. – Znacznie obniżymy koszty energii, ograniczymy niską emisję i poprawimy też jakość obsługi interesantów. Myślę, że to niesłychanie interesujące właśnie w tym czasie, gdy przed nami zima i mówimy o bardzo wysokich kosztach energii. Koledzy bombardują mnie informacjami, że u nich rachunki będą wyższe nawet o 600 procent. Są różne tarcze osłonowe, a my w regionie mamy gotowy projekt.

Energooszczędny budynek powstanie w Nowym Kisielinie, tuż obok



Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa

W minionych latach, od kiedy samorządy województw dysponują środkami unijnymi, na wynajmowanie pomieszczeń biurowych przeznaczyliśmy już kilkanaście milionów złotych.

Centrum Technologii Kosmicznych.

To żaden zbytek

– Jest wiele racjonalnych przesłanek, które przemawiają za zasadnością wzniesienia tego obiektu – zaznaczył członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – To żaden zbytek, żadna próżność. To nie jest nowy urząd marszałkowski, to nie jest obiekt na potrzeby marszałek, zarządu województwa. To obiekt, w którym będą posadowione departamenty, które zarządzają środkami unijnymi.

– Warto podkreślić, że w minionych latach, od kiedy samorządy województw dysponują środkami unijnymi, na wynajmowanie pomieszczeń biurowych przeznaczyliśmy już kilka-



Dawid Śliwa, prezes New Construction Concept

Jestem przekonany, że już niedługo inwestor, a szczególnie inwestor publiczny będzie zmuszony organizować konferencje prasowe, żeby tłumaczyć, dlaczego nie buduje w ten sposób.

naście milionów złotych. Każdego roku musimy wynajmować przestrzeń biurową za blisko 1,5 miliona złotych – wyliczał Marcin Jabłoński. – Dzięki temu projektowi pieniądze, które pochodzą z pomocy technicznej, czyli także ze środków unijnych, i są w naszej dyspozycji na utrzymanie administracji zarządzającej tymi środkami, będą wydatkowane na stworzenie nowego majątku województwa, który będzie mógł służyć różnym innym celom w przyszłości.

Radny wojewódzki Sebastian Ciemnoczołowski uzasadnił inwestycję sugestywnym porównaniem. – Wybór jest bardzo prosty, jak z kupnem albo wypożyczeniem mieszkania na wolnym rynku – stwierdził.



Elżbieta Anna Polak, marszałek lubuska

Są różne tarcze osłonowe, a my w regionie mamy gotowy projekt, w ramach którego będziemy oszczędzać energię i zadbamy o czyste powietrze poprzez ograniczenie emisji dwutlenku węgla.

– Możemy za tę samą ratę miesięczną wypożyczać mieszkanie albo spłacać swój kredyt i być właścicielem tej nieruchomości.

Ma to sens

– Świetnie, że Lubuskie dołącza do awangardy budownictwa energooszczędnego – nie ukrywał Dawid Śliwa, prezes firmy New Construction Concept z Katowic, czyli wykonawcy. – Jeszcze awangardy, bo jestem przekonany, że już niedługo inwestor, a szczególnie inwestor publiczny będzie zmuszony organizować konferencje prasowe, żeby tłumaczyć, dlaczego nie buduje w ten sposób.

– Najbardziej obrazowa definicja budynku pasywnego to zużycie 15 kilowatogodzin na metr kwadra-



Radosław Grech, prezes Centrum Energetyki Odnawialnej

Oszczędzamy, budujemy obiekt, który będzie mniej kosztochłonny. A oszczędności reinwestujemy. Bo pamiętajmy, że te pieniądze, niewydane na energię dzisiaj, pozostają w budżecie województwa.

towy rocznie – wskazał prezes Śliwa. – Inwestycje, które realizujemy, to najnowocześniejsze pod kątem zużycia energii biurowce w Polsce. Obniżone zużycie energii powoduje, że inwestor oszczędza 20 złotych na metr kwadratowy miesięcznie. To daje 240 złotych rocznie. Proszę to sobie przemnożyć przez powierzchnię budynku, który tutaj będzie wybudowany. Z ekonomicznego punktu widzenia ma to jak najbardziej sens.

– Jeszcze chciałem zwrócić uwagę, że na ten budynek dajemy siedem lat gwarancji – podkreślił prezes Śliwa. – To pokazuje, jak przyszłościowe jest myślenie przy tego typu realizacji.

Pytany o szczegóły, prezes Śliwa doprecyzował, że budynek w Nowym Kisielinie będzie miał niespełna 3600 mkw. powierzchni netto. Na trzech kondygnacjach (od piętra pierwszego do czwartego) będą biura, pomieszczenia do pracy całodzienniej, a na dole – sale konferencyjne, pomieszczenia socjalne i techniczne. Termin realizacji inwestycji to 31 października 2023. Za kilkanaście dni firma powinna być gotowa do złożenia wniosku o po-



Sebastian Ciemnoczołowski, radny wojewódzki

To jak z kupnem albo wypożyczeniem mieszkania. Możemy za tę samą ratę miesięczną wypożyczać mieszkanie albo spłacać swój kredyt i być właścicielem tej nieruchomości.

zwolenie na budowę, a prace mają ruszyć jeszcze zimą.

A oszczędności...

– To wszystko ma spowodować pewne oszczędności – podsumował Radosław Grech, prezes Centrum Energetyki Odnawialnej w Sulechowie. – Do tej pory ciągle mówiliśmy o oszczędnościach energii pierwotnej, czyli tej, która jest zawarta w paliwie. Ostatni kryzys spowodował, że zaczęliśmy mówić o energii końcowej, czyli tej, za którą płacimy. I tu wychodzi my troszeczkę do przodu w kontekście kosztów danego budynku. Bo dzisiaj pozyskanie finansowania, wybudowanie obiektu to nie jest problem. Mamy mnóstwo inwestycji na terenie kraju, które zostały wybudowane, a koszty eksploatacyjne zabijają samą ideę, pierwotną myśl tych obiektów. Tu było trochę inne myślenie – oszczędzamy, budujemy obiekt, który będzie mniej kosztochłonny. A oszczędności, które będą – reinwestujemy. Bo pamiętajmy, że te pieniądze, niewydane na energię dzisiaj, pozostają w budżecie województwa i będą dalej pracowały na rzecz innych projektów, innych inwestycji.

Szymon Kozica



Energooszczędny budynek w Nowym Kisielinie będzie miał 7-letnią gwarancję

Zarząd województwa reaguje w sprawie dyrektora WUP

Zarząd województwa lubuskiego reaguje na dziennikarskie śledztwo „Superwizjera” TVN i „Dużego Formatu” Gazety Wyborczej. Zapadła decyzja o rozwiązaniu stosunku pracy z dyrektorem WUP w Zielonej Górze, który oddał się do dyspozycji marszałek.



Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Decyzja w sprawie dyrektora Waldemara Stępaka jest pokłosiem reportażu Marcina Wójcika i Bartosza Józefiaka, którzy ujawnili skandaliczny proceder dotyczący zatrudniania obcokrajowców w Polsce. Nieludzkie warunki, przymuszanie do pracy, nadużycia finansowe czy zastraszanie – to tylko wycinek dramatu, który spotkał pracowników z Ameryki Łacińskiej.

Trop prowadzi do...

„W ostatnich latach do Polski napływają pracownicy zarobkowi z wielu stron świata. Jedną z dużych fal migracyjnych stanowią mieszkańcy państw Ameryki Łacińskiej – trafiają do fabryk i zakładów na terenie całej Polski, ale wielu z nich wpada w pułapkę, z której bardzo trudno się wydostać. Ze śledztwa dziennikarzy „Superwizjera” TVN i „Dużego Formatu” przedstawionego w reportażu „Polska pułapka. Tajemnica śmierci dziennikarza z Gwatema-



Kontrola w WUP wykaże, czy nie doszło do naruszenia przepisów w zakresie przekroczenia uprawnień

li” wynika, że firmy, które sprowadzają pracowników z Ameryki Łacińskiej, brutalnie wykorzystują ich nieznaną im języka i polskiego prawa. Meksykanom i Gwatemalczykom kazano pracować nawet po kilkanaście godzin na dobę, ponadto powtarzają się przypadki zastraszania i nadużyć finansowych” – czytamy w zapowiedzi materiału na portalu TVN24.

Dziennikarze śledczy ustalili również, że prezesem firmy Easttrees, wskazanej w materiale jako odpowiedzialnej za los m.in. Gwatemalczyków w naszym kraju, jest żona dyrektora WUP w Zielonej Górze, jednostki podległej samorządowi województwa.

Oświadczenie zarządu

Pierwsza reakcja władz województwa w tej sprawie nastąpiła już 27 listopada.

„Zarząd Województwa Lubuskiego w dniu 27 listopada 2022 r. zapoznał się ze wszystkimi informacjami na temat działalności prowadzonej przez dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy Waldemara Stępaka i jego małżonki. Zarząd województwa zlecił przygotowanie opinii prawnej, analizy pełnomocnictw wewnętrznych dokumentów dotyczących obowiązków dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy w zakresie sprawowanego nadzoru nad podmiotami prowadzącymi agencje zatrudnienia” – czytamy w oświadczeniu.

Dyrektor Stępak złożył wyjaśnienia na posiedzeniu zarządu 28 listopada rano.

Rozwiązanie i kontrola

Na sesji lubuskiego sejmiku, w odpowiedzi na pytania radnych, marszałek Elżbieta Anna Polak przedstawiła, jak aktualnie wygląda sprawa i jakie kroki zostały podjęte po wyjaśnieniach dyrektora Stępaka.

– Zarząd województwa lubuskiego wszczął w niedzielę, 27 listopada, postępowanie wyjaśniające powiązania dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy z agencją żony. W poniedziałek, 28 listopada, zarząd wysłuchał jego wyjaśnień. Dyrektor Waldemar Stępak oddał się do dyspozycji mar-

Co wykazała kontrola wojewody?

Łukasz Porycki, wicemarszałek województwa lubuskiego: Wojewódzki Urząd Pracy ani tym bardziej Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego nie ma prawnych możliwości kontroli w zakresie warunków przebywania i pracy cudzoziemców w Polsce. Zadanie takie spoczywa na rządowych instytucjach do tego powołanych, czyli Państwowej Inspekcji Pracy, policji, straży granicznej czy urzędach wojewódzkich. W nagłośnionej przez media sprawie żadna korespondencja od organów ścigania nigdy nie została przekazana do marszałka województwa. Z informacji medialnych wynika, że skargi dotyczące warunków pracy cudzoziemców były powszechnie znane służbom kontrolnym, w tym prokuraturze. Czy i jakie czynności podjęły służby państwowe – zostaje tylko w ich gestii przekazanie do publicznej wiadomości. Kontrola przeprowadzona przez lubuskiego wojewodę w okresie od 27.12.2021 do 14.01.2022 r. w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w zakresie prawidłowości prowadzenia rejestru instytucji szkoleniowych oraz rejestru agencji zatrudnienia nie stwierdziła nieprawidłowości i uchybień merytorycznych przy wykonywaniu zadań związanych z realizacją prowadzenia rejestru agencji zatrudnienia.

szałka – mówiła Elżbieta Anna Polak.

Wskazała także, jakie będą konsekwencje dla samego dyrektora.

– Podjęłam decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy. Zleciłam jednocześnie kontrolę WUP pod względem sprawowania nadzoru nad agencjami zatrudnienia. Kontrola sprawdzi, czy nie

doszło do naruszenia artykułu 231 Kodeksu karnego w zakresie przekroczenia uprawnień – dodała marszałek Polak.

– Firma Easttrees została wpisana do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia 22.05.2019 r. i 25.11.2019 r. wykreślona z tego rejestru – poinformowała Aneta Janicka, rzeczniczka WUP.

Pieniądze w ramach ZIT. Czas na merytoryczne rozmowy

W Strzelcach Krajeńskich odbyło się spotkanie z samorządowcami zrzeszonymi w obszarach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych dotyczące realizacji nowej perspektywy finansowej.

– Liczymy na konsensus, nie chcemy walczyć – mówił Adam Feder, burmistrz Strzelca Krajeńskiego.

– Chcemy zniwelować wszystkie deficyty, każda złotówka z tych 915 milionów euro trafi do mieszkańców regionu w sposób zrównoważony – podkreślał członek zarządu województwa Marcin Jabłoński.

Jacek Milewski, prezydent Nowej Soli: – Dość medialnej wojenki, czas na merytoryczne rozmowy.

W perspektywie, którą kończymy, w małych ZIT-ach przypadło 74 euro na mieszkańca, a w dużych –

dla Zielonej Góry i Gorzowa – była to kwota ponad 300 euro. Chodziło o zwiększenie funkcji centrów. W naszym regionie wyjątkowo są dwa duże ZIT-y: zielonogórski i gorzowski. Te centra miały wzmacniać podregiony zielonogórski i gorzowski poprzez realizację inwestycji o znaczeniu regionalnym. W programie, który teraz rozliczamy, mieliśmy dziesięć priorytetów do realizacji i określone wskaźniki na podstawie umowy partnerstwa. W nowej perspektywie nastąpiła koncentracja priorytetów do pięciu. Polityka spójności

polega na wyrównywaniu szans i na zrównoważonym inwestowaniu.

– W nowej perspektywie podzieliliśmy środki w ten

sposób, żeby każdy mógł w ramach ZIT-ów otrzymać taką samą pulę: 184 euro na mieszkańca. Zdecentralizowaliśmy środki na obszary



Członek zarządu województwa Marcin Jabłoński i wicemarszałek Łukasz Porycki na spotkaniu w Strzelcach Krajeńskich

wiejskie. W kończącej się perspektywie przeznaczyliśmy na nie 10 procent, na nową perspektywę zwiększyliśmy pulę do 18,56 – przypomniał Jabłoński.

– Komisja Europejska jest bardzo restrykcyjna w rozmowach, jasno przedstawiła swoje oczekiwania. Kazano nam wykreślić wiele projektów infrastrukturalnych, postawa agresywna w tych rozmowach nie ma sensu, bo skończy się jak z Krajowym Planem Odbudowy. Tych pieniędzy ciągle nie ma. Przekonuję państwa, wszystkie 915 mln euro zostaną wydane w wojewódz-

twie lubuskim, trafią do mieszkańców regionu. Gminy w ZIT-ach będą mogły startować w konkursach. Nie konfliktujemy samorządów – dodał Jabłoński.

Przedstawiciele urzędu marszałkowskiego podkreślili, że pierwsze konkursy mogłyby ruszyć na przełomie pierwszego i drugiego kwartału przyszłego roku. – Chodzi o to, by przyspieszyć wypłatę tych środków, a nie ich blokowanie. Jest jasne oczekiwanie, by usuwać deficyty, spełniać jasno kryteria polityki spójności – przypomniał Marcin Jabłoński.

Katarzyna Kozińska

Aż strach pomyśleć, ile wydamy na **święta**

Za karpia zapłacimy nawet o 40 procent więcej niż przed Bożym Narodzeniem 2021. Ceny wieprzowiny także poszły mocno w górę, a sprzedawcy ostrzegają, że zaczyna brakować mięsa... Sprawdzamy, ile mogą nas kosztować zbliżające się święta.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

U pana Romana, który prowadzi najbardziej popularny na ryneczku w Zielonej Górze punkt z mięsem i wędlinami, polędwica kosztuje 35 zł/kg, schab, karkówka i boczek – 27 zł, szynka i żeberka – 25 zł, łopatka i mielone – 24 zł, golonka jest po 17 zł. Wędliny? Polędwiczka i ligawa – 50 zł/kg, schab – 46 zł, szynka, ogonówka i krotoszyńska – 41 zł, boczek – 38 zł.

Przed świętami ceny jeszcze wzrosną?

– Tylko proszę zaznaczyć, że to są ceny na dziś – uprzedza pan Roman.

– To znaczy, że przed świętami może być jeszcze drożej? – podpytuję.

– Wczoraj kupowałem półtusze za 12,50, dziś są po 13,50. Zamówiłem tonę dwieście, a dostałem siedemset kilo. I tak już drugi raz z rzędu. Bo mięsa po prostu nie ma – tłumaczy pan Roman, który w wieprzowinę zaopatruje się w Gostyniu.

Jeśli ktoś na święta chciałby przyrządzić wołowinę, to nieopodal jest punkt z mięsem z własnej hodowli. Ceny zależą od rasy: limousine, angus, wagyu. Gicizsponder – 45-90 zł/kg, pręga – 48-90 zł, karczek – 49-140 zł, łopatka – 55-90 zł, ligawa i udziec – 70-150 zł.

Drożej o 25, a nawet 40 procent

Królem wigilijnego stołu jest karp, choć w niektórych domach pewnie już stracił koronę. Na ryneczku można kupić rybę za stawów w Trzcielu. Patroszona kosztuje 35 zł/kg, dzwonka – 48 zł, płaty – 57 zł, ogony – 15 zł.

Jakie ceny były w ubiegłym roku? – Patroszony był chyba po 25 złotych –



Za karpia ze stawu zapłacimy 25-28 zł/kg. Ryba z jeziora jest o kilka złotych droższa Fot. Pixabay

mówi sprzedawca.

Żywego karpia można kupić w gospodarstwach rybactkich. W Sobolicach w gminie Przewóz kosztuje 25 zł/kg. Tyle samo trzeba zapłacić za amura. Tołpyga jest po 20 zł.

– W porównaniu z ubiegłym rokiem jest drożej o około 25 procent. Koszty wzrosły, jeśli chodzi o zboże – stwierdza właściciel.

W gospodarstwie rybactkim w Międzyrzeczu cena karpia to 28 zł/kg. Przed rokiem był tańszy o 9 zł.

Nie brakuje osób, które na święta kupują karpia z jeziora, a nie ze stawu. Uważają, że jest po prostu smaczniejszy. Ale też droższy. O ile?

W gospodarstwie rybactkim w Sławie kosztuje 34 zł/kg. Sandacz jest po 45 zł, szczupak – 30 zł, a duży leszcz – 15 zł.

– Ceny poszły w górę o około 40 procent – szacuje Mirosław Kmieć, prezes

gospodarstwa. – Poza tym z powodu suszy nie ma zbyt dużo karpia na rynku, dlatego radzę się pospieszyć z kupowaniem. I proszę koniecznie napisać, żeby ludzie przyjeżdżali po karpia z własnymi pojemnikami.

Suszone jabłka, gruszki, śliwki...

Wracamy na ryneczek w Zielonej Górze. Na przełomie listopada i grudnia można było kupić pomarańcze za 3 zł/kg czy klementynki za 5 zł. Słodkie, całkiem smaczne. Sprawdziliśmy także ceny suszu na świąteczny kompot. Jabłkowy i gruszkowy kosztował od 30 zł/kg, śliwkowy – 35 zł, mix – 40 zł. Rodzynki i żurawina były po 40 zł/kg, a łuskane orzechy włoskie – 58 zł. Świeże owoce? Jabłka – 3,50 zł/kg, gruszki – 4 zł.

Odwiedziliśmy też kilka marketów w Zielonej Górze i sprawdziliśmy ceny wybranych produktów (w ramce podajemy najniższe ceny). Z wielu półek zniknął już towar, który był w promocji. Ale wciąż można znaleźć artykuły w atrakcyjnych cenach. I chyba nie wato odkładać wszystkich zakupów na ostatnią chwilę, bo wiele promocji nie potrwa do świąt.

Nie brakuje osób, które na święta kupują karpia z jeziora, a nie ze stawu. Uważają, że jest smaczniejszy. Ale też droższy

Nowatorski zabieg w szpitalu w Gorzowie

Zespół lekarza Marka Buszkiewicza przeprowadził nowatorskie zabiegi usuwania złożeń żółciowych metodą endoskopowej cholangiopankreatografii wstecznej. Nazwa bardzo trudna, ale i zabieg nie jest prosty.

O co chodzi? Zabieg polega na wprowadzeniu poprzez endoskop cienkiego jednorazowego cholangioskopu. Dzięki temu operujący cały czas obserwuje drogi żółciowe oraz złoże, które trzeba usunąć. Następnie złoże są rozkruszane za pomocą litotrypsji elektrohydraulicznej i usuwane z dróg żółciowych.

W szczególnie trudnych przypadkach

– Metoda pozwala uniknąć tradycyjnej operacji. Pacjent już na drugi dzień może wyjść do domu. Litotrypsja jest bardzo przydatna w szczególnie trudnych przypadkach, gdy nie ma możliwości przeprowadzenia zabiegu laparoskopowego – tłumaczy dr Marek Buszkiewicz, szef pracowni endoskopowej Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

– Nasza kadra się szkoli, wciąż wprowadza nowoczesne metody badań, zabiegów i leczenia. Stawiamy na ciągły rozwój usług dla naszych pacjentów i to się udaje. Gratuluję zespołowi – podkreśla Jerzy Ostroch, prezes szpitala w Gorzowie.

Pod okiem specjalisty

Zabieg wykonywał Marek Buszkiewicz. Towarzyszyły mu pielęgniarki anestezjologiczne: Katarzyna Przypis i Beata Roszak, a także anestezjolog Marta Zawacka-Łęgosz oraz pielęgniarka zabiegowa Jadwiga Nawrocka. Dr n. med. Andrzej Baniukiewicz z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku jako „specjalista od cholangioskopu” przed rokiem szkolił nasz zespół, a teraz już tylko przygląda się jego pracy.

Oprac. Katarzyna Kozińska
Źródło: Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie



Doktor Marek Buszkiewicz w czasie zabiegu



Zespół, który przeprowadził nowatorski zabieg. W środku doktor Marek Buszkiewicz Fot. Szpital w Gorzowie

Jakie są ceny w marketach?

- karp (1 kg, patroszony) 36,90 zł
- karp (1 kg, dzwonka) 46,90 zł
- śledź (1 kg) 16,00 zł
- szynka wędzona (1 kg) 35,90 zł
- schab bez kości (1 kg) 24,99 zł
- ligawa wołowa (1 kg) 39,90 zł
- jaja (10 szt, L) 10,99 zł
- cukier (1 kg) 5,99 zł
- mąka poznańska (1 kg) 4,79 zł
- masa makowa (850 g) 6,95 zł
- twaróg sernikowy (1 kg) 11,95 zł
- olej (1 l) 9,90 zł
- masło klarowane (500 g) 23,99 zł
- grzyby suszone (25 g) 7,95 zł
- kapusta kiszona (1 kg) 6,66 zł
- susz owocowy (1 kg) 25,01 zł
- marchew (1 kg) 2,99 zł
- pomarańcze (1 kg) 3,99 zł
- mandarynki (1 kg) 4,99 zł
- czekolada z orzechami (100 g) 2,99 zł
- orzechy włoskie łuskane (1 kg) 42,95 zł



Landsberg – Kobyła Góra – Gorzów Wielkopolski



Mederecensis – Meseritz – Międzyrzecz



Grünberg – Zielonogóra – Zielona Góra

Piękne Kąty i... Barłogi

Zastanawialiście się kiedyś, skąd wzięły się nazwy naszych miejscowości? Wiele z nich brzmi nieco egzotycznie lub nawet zabawnie. Dlaczego mamy Chichy, Barłogi, Piękne Kąty, Gorzów był Kobylą Górą, a Zieloną Górę pisaliśmy „Zielonogóra”?



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Już na finiszu II wojny światowej na Środkowym Nadodrzu spolszczano lub „rusyfikowano” nazwy miejscowości, aby łatwiej było nimi operować żołnierzom. Wraz z pojawianiem się polskich kolejarzy, urzędników i osadników pojawiały się rozmaite nazewnictwa, stąd za sprawą postanowiła się wziąć władza, angażując do tego językoznawców. Mielśmy w tym już pewne doświadczenie, gdyż u progu II Rzeczypospolitej w dawnym zaborze pruskim działała specjalna komisja. Stąd już w 1945 r. przy ministrze administracji publicznej powołano Komisję Ustalania Nazw Miejscowych. Na jej czele stanął prof. Stanisław Srokowski.

Pierwsi byli kolejarze

Do 1960 roku ustalono około 32 tysiące nazw. Listę tych obowiązujących, zatwierdzoną przez ministra administracji, ogłaszało w Monitorze Polskim. Wstępny skorowidz nazw miejscowości dla Ziemi Odzyskanych, do opublikowania wówczas mapy Polski, wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny Sztabu Generalnego, ukazał się w Warszawie już w 1945 roku. Ostateczny skorowidz stanowiło dwutomowe dzieło „Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej”.

Skąd czerpano pomysły? Poszczególnym miej-

scowościom nazwy nadawano już w 1945 roku. Nie było to proste, gdyż nie działała żadna oficjalna władza cywilna, funkcjonowały sowieckie komendatury wojskowe. Radzono sobie z tym w najprostszy sposób – stosowano fonetyczny zapis nazw niemieckich. Jako pierwsi stosowali je kolejarze, którzy musieli określić, na jaką stację kolejową przyjechali. Tak powstała chociażby nazwa dla Grünberg in Schles – „Zielono-góra”.

Nazwy odzyskane

Ponieważ były to tzw. Ziemie Odzyskane, powołano w 1945 roku Komisję ds. Przywracania Nazw Słowiańskich na tzw. Przyodrze. Jej przewodniczącym był zasłużony badacz nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych ks. prof. Stanisław Kozierowski. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się w Poznaniu 7 kwietnia 1945. Wzięli w nim udział znani polscy historycy onomaści: prof. Zygmunt Wojciechowski, prof. Mikołaj Rudnicki oraz Bolesław Czwójdziński. Ten ostatni objechał wszystkie czynne linie kolejowe, szkicując trasy kolejowe z nazwami stacji. Nadane przez niego nazwy nierzadko funkcjonowały przez następne kilkanaście miesięcy, a niektóre obowiązują do dzisiaj. Dwa ministerstwa – administracji publicznej i Ziemi Odzyskanych – ogłosiły już 19 maja 1946 nowe nazwy 222 miast powiatowych i nakazały ich bezwzględne

używanie w „stosunkach służbowych”.

Oczywiście, obok względów praktycznych i językowych nadawaniu nowych nazw towarzyszyły względy polityczno-historyczne mające na celu integrację z macierzą. O ziemiach przyłączonych do Polski po 1945 roku mówiono: „ziemie dawne”, „ziemie stare”, „ziemie nowe”, wreszcie „Ziemie Odzyskane”. Mówiono o „Piastowskim Szczecinie”, „Piastowskiej Zielonej Górze”, a nawet Gorzowie, który nigdy nie był przecież we władaniu Piastów. Ale komu to przeszkadzało. Nawiasem mówiąc, temu celowi służyło też słowo „repatriant” w odniesieniu do przesiedleńców. Miało to krótko mówiąc znaczyć, że osadnicy z Kresów wrócili do ojczyzny.

Trudne początki

Prześledźmy ewolucję nazw obu miast wojewódzkich. To nie mit, Gorzów naprawdę miał wielką szansę nazywać się Kobylą Górą. Twórcą tej nazwy miał być wspomniany ks. Kozierowski. Tymczasem w pracy „Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski”, opublikowanej w Poznaniu w 1921 roku, nazwą Kobylą Górą określa on wzgórze pod Frydlandem Marchijskim, czyli Sulęcinem. Stąd wniosek, że zapewne nie o obecny Gorzów mu chodziło. Pewnie w 1945 roku mógł zapisać, że Landsberg to „Kobyła Góra”, ale była

to zapewne tylko propozycja. Już w 1945 roku użyto konkurencyjnej nazwy Gorzów. Natomiast kilka lat później dopisano „Wielkopolski”, aby nie mówiono o nim „marchijski”.

Z Zieloną Górą było łatwiej. Nazwa „Zielona Góra” pojawia się w dokumencie Władysława IV Wazy, wydanym dla miejscowych kupców w 1641 roku. Powrót do „Zielonej Góry”, a następnie do „Zielonej Góry” jest tylko przypomnieniem, jak miasto to było nazywane przez ludność mówiącą tu po polsku, która jeszcze w końcu XVII wieku mieszkała kilka kilometrów od miasta. Wystarczy wspomnieć, że obecny

Mówiono nawet o piastowskim Gorzowie, a Piastowie nigdy tutaj nie władali

Stary Kisielin nazywano Polskim Kociołem, Nowy był Niemieckim Kociołem, ale już w okolicach Otnia czy też po drugiej stronie Odry były całe wsie, w których mówiło się nie tyle po polsku, ile – mówiąc najogólniej – po słowiańsku. Jednak obecny „Kisielin” jest podobno nawiązaniem do Kisielina na Wołyniu. Nie usuwano tej nazwy, bo wielu Polakom kojarzyła się wówczas z rzezią wołyńską. Tam, w Kisielinie, w 1943 roku UPA spaliła w kościele 90 Polaków.

Gra w skojarzenia

Czasem było łatwo. Chlastawę nazywano do

1945 roku Klastawę, co oczywiście było niemiecką kalką językową pierwotnej słowiańskiej nazwy miejscowości. „Babimost” był przez Niemców zmieniony na Bomst, stąd powrót. Były też, najczęściej nieudolne, kalki odwrotne, czyli niemiecko-polskie. Sorau – czyli obecne Żary – otrzymały w 1945 roku nazwę Żuraw, Gassen, czyli Jasień, mienił się Gąsinem, ale też Gocławiem. Christianstadt, czyli obecna część Nowogrodu Bobrzańskiego, został nazwany Krystkowicami, Triebel, czyli obecny Trzebiel, nazwano Trąbą, Lugnitz było początkowo Lubanicą, a dopiero w 1946 roku Łęknica. I tutaj nie wykorzystano słowiańskiego potencjału. Przed 1934 rokiem było to słowiańskie „Wjeska”. Obecne Lubsko nazywało się Sommerfeld, chociaż jeszcze w średniowieczu zamieszkali wokół Dolnołużyczanie nazywali go Żemrje. W 1945 roku Lubsko nosiło nazwę Zemmsz, która jednak się nie przyjęła. Barlogen było stosunkowo łatwo zamienić na Barłogi, zwłaszcza że na wschodzie kraju taka wieś już istniała. Kuckadel stało się Kukadłem. Niemieckie Berge, czyli prawobrzeżną dzielnicę Forst, jeszcze w 1945 roku uznawano za miasto i nazwę zmieniono na lepiej brzmiące Łużyckie Barść lub następnie Barszcz. Rok później zmieniono nazwę na Zasięki.

W licznych przypadkach jednak poszukiwanie

słowiańskich nazw było bezcelowe. Brakowało czasu, źródeł, zwłaszcza że znaczna część miejscowości została założona przez rycerzy lub zasadźców władających językiem wysokoniemieckim.

Bo się nie podobało

Wiele nazw nie zostało nadanych raz na zawsze. Chlebowo koło Gubina nazywało się co najmniej od 1295 roku po łużycku Namašklëb. Naziści zmienili na Lindenhain. Po 1945 roku przywrócono nazwę Niemaszchleba, ale już w 1953 uznano, że w nowej Polsce chleb musi być dla wszystkich, więc zmieniono nazwę na Chlebowo. To nic, że rzut kamieniem na północ był już Chlebow...
Wieś o niemieckiej nazwie Marienbusch koło Trzcianki otrzymała nazwę Wielka Bieda. Oto jej wójt, aresztowany z powodu szabru przez milicję i ukarany, żalił się sąsiedom: „A to wielka bieda!”. I tak już zostało. PRL nazwy Wielkiej Biedy długo nie zmieniała. Dziś jest to Średnica. Albo Chichy. Do 1945 roku nosiły nazwę Kunzendorf, później zaś stały się Namysłowem, co sprawiło problemy pocztowe, gdyż Namysłowy w Polsce już były. Jednak skąd wzięły się Chichy – tego nie wie nikt. Jedna z wersji mówi, że nazwę Chichy nadano wsi na złość. Mieszkańcy opowiadają, że było odwet komunistycznych władz za oporne wywiązywanie się z obowiązku dostarczania kontyngentów rolnych...

Konwulsje populistów, czyli budżet 2023

Populiści dochodzą do władzy wtedy, kiedy gospodarka kwitnie, a pieniądze można wydawać i rozdawać. Tak było w 2015 roku. Odchodzą w niesławie wtedy, kiedy budżet ziele czarną dziurą i trzeba zaciskać pasa. Tak jest teraz. Rządy populistów zawsze kończą się biedą.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Po nas choćby potop – tak można przedstawić pisowski projekt budżetu państwa na 2023 rok. Ziele w nim czarna dziura na 206 mld zł, bo tyle wyniesie rzeczywisty deficyt budżetu Polski. Deficyt to – przypomnijmy – nadwyżka wydatków nad dochodami państwa. Ale to rok wyborczy, dlatego PiS stworzył mechanizmy umożliwiające dalsze pożyczanie i wydawanie na kredyt. I co za tym idzie – dalsze zwiększanie podaży pieniądza na rynku, mimo szalejącej inflacji.

To gaszenie pożaru beczką ropy. I to tej najdroższej, z Orlenu.

Jedyny sposób, w jaki rząd PiS potrafi przeciwdziałać inflacji, to podwyżki stóp procentowych, czyli ściąganie nadmiaru pieniędzy z rynku. Tego nadmiaru, który rząd sam tworzy swoją polityką rozdętych wydatków. Problem w tym, że podnoszenie stóp procentowych dusi przedsiębiorczość, ogranicza dostęp do kredytów i wygasza inwe-

stycje w kolejnych branżach gospodarki. A co za tym idzie – niebawem spowoduje zwolnienia pracowników, których część zacznie przechodzić na garnuszek ubożającego i coraz bardziej niewydolnego państwa. To nie może się dobrze skończyć.

Polska z powodu uporu rządu nie otrzyma należnych pieniędzy unijnych na Krajowy Program Odbudowy. Polska nie jest też w stanie dłużej zapożyczać się za granicą poprzez sprzedaż obligacji skarbu państwa, gdyż pod rządami PiS nasz kraj coraz bardziej traci wiarygodność inwestycyjną. Dlatego rząd stworzył system przywilejów dla banków, które będą skupować obligacje rozmaitych funduszy, wyłączonych spod kontroli parlamentu. To z nich współfinansowany jest tzw. Polski Ład czy rozmaite „tarcze” Morawieckiego. Nie z pieniędzy zgromadzonych przez państwo, ale z pożyczek, które spłaca następne rządy i przyszli podatnicy. Tak więc NBP będzie mógł dalej produkować pieniądze na fanaberie władzy, skupując państwowe obligacje i pośrednio potęgując inflację.

A wszystko po to, by PiS mógł utrzymać finansowanie dwóch rzeczy. Po pierwsze – transferów socjalnych adresowanych wyłącznie do pisowskiego elektoratu, a po drugie – kosztów utrzymania państwowej administracji zawłaszczanej przez namiestników PiS, ich kolegów i popleczników. Państwo polskie nie może też czerpać dochodów z racji poczynionych inwestycji, bo takich nie było. Inwestycje państwa sprowadzały się do nierentownych i czysto propagandowych przedsięwzięć, takich jak Centralny Port Komunikacyjny czy przekop Mierzei Wiślanej, które państwu bynajmniej zysku nie przyniosły. Państwo wydawało, nie inwestując w przyszłość. Teraz inwestować już nie może, bo brakuje na podstawowe wydatki, a w budżecie ziele deficyt.

Nawet słuszny zasiłek 500+, który miał być inwestycją w dietność Polek i docelowo uratować ZUS, poprawiając wskaźniki demograficzne dotyczące zastępowalności pokoleń, po siedmiu latach nie powstrzymał depopulacji kra-



Kiedy krach zagląda w oczy, to najłatwiej odsunąć go na okres po wyborach Fot. Pixabay

ju. A ponieważ zasiłek nie przyniósł efektu, Kaczyński zrzucił winę na Polki, które podobno nie rodzą, bo piją za dużo alkoholu (notabene – obłożonego przecież państwową akcyzą, przynoszącą znaczący dochód do budżetu).

Racjonalna gospodarka finansowa nakazywałaby teraz oszczędzać: ciąć wydatki państwa, skoro nie da się zwiększyć dochodów. Ale nie w państwie PiS i nie w roku wyborczym. Państwo będzie w przyszłym roku wydawać, i to bardziej niż kiedykolwiek. Z oficjalnej strony rządu dowiadujemy się, jak z gierkowskiej propagandy sukcesu, że „rząd będzie kontynuował dotychczasową politykę społeczno-

-gospodarczą, zapewni środki na kluczowe programy społeczne z zakresu wspierania rodziny”. Co więcej, ze strony rządu dowiadujemy się, że „dochody budżetu państwa planowane są na poziomie 604,7 mld zł, a wydatki 672,7 mld zł, więc deficyt budżetu państwa na koniec 2023 roku wyniesie nie więcej niż 68 mld zł.”

Tyle że to deficyt księgowy, a nie rzeczywisty. Eksperti Forum Obywatelskiego Rozwoju wyliczyli, że rzeczywisty deficyt przekroczy 206 mld zł, a różnica bierze się stąd, że rząd stosuje sztuczki księgowe, wprowadzając finansowanie sporej części wydatków państwa do pozabudżetowych funduszy, by ukryć je przed

kontrolą parlamentu. FOR zarzuca rządowi brak przejrzystości przyszłorocznego budżetu i tym samym – naruszenie szeregu przepisów, nakazujących transparentność finansów publicznych. Ale PiS nie przejmuje się zarzutami, tak jak nie przejmuje się dramatem finansów publicznych.

Populiści zawsze myślą tylko, jak najłatwiej przetrwać. Kiedy krach zagląda w oczy, to najłatwiej odsunąć go na okres po wyborach. Kosztem podatników. Po wyborach przyjdzie czas na oszczędzanie, oddawanie tego, co pożyczono, i zaciskanie pasa. Ale populiści w przedwyborczych konwulsjach czują, że to już nie będzie ich zmartwienie.

Zakola i meandry. Trzydzieści srebrników



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, obserwując niektóre kariery, i to nie tylko na szczeblu centralnym, ale też lokalnym, dziwi się, co się dzieje z niektórymi ludźmi.

Zobaczcie. Pracował sobie jakiś człeczyna. Obojętnie, czy był dziennikarzem, inspektorem czegoś tam, urzędnikiem średniego, a nawet niskiego szczebla, mundurowym, brygadzystą, jakimś kierownikiem. Przez lata robił swoje. Nikt nie miał do niego jakichś większych pretensji.

Przełożeni oceniali go dobrze, uznawali za solidnego pracownika, nagradzali. Z drugiej strony nasz człowiek nie miał specjalnie parcia na robienie kariery, kończenia jakichś kursów, robienia doktoratów czy zdobywania dodatkowych uprawnień, chyba że byłby to wymóg na jego dotychczasowym stanowisku. Słowem pracował spokojnie. Doceniali go szefowie, ale też lubili pracownicy i podwładni, jeśli ich miał. Był fajny. Z daleka wołał dzień dobry, pomagał młodszym kolegom, działał bezkonfliktowo. Nie udawał kogoś, kim nie jest. Po pracy potrafił spotkać się w gronie

kolegów, zrobić imprezkę, wyskoczyć na piwo, obejrzeć wspólnie mecz. Słowem w każdym wymiarze był to fajny facet.

I przyszła nowa władza. Na nieszczęście jego firma albo urząd dostała się pod wpływ partii rządzącej. Dostał propozycję awansu. Skorzystał z niej. Niemal w mgnieniu oka wszystko obróciło się o 180 stopni. Zaraz pierwszego dnia po awansie zaczął patrzeć na wszystkich z góry, z ludźmi, z którymi pracował latami i był po imieniu, przeszedł na „pan”. Polecenia wydawał autorytatywnym, nieznoszącym sprzeciwu głosem. Skończyły się rozmowy, spotkania po pracy, nie mówiąc o imprezach. Dostał zaproszenie, ale na bankiet szefostwa.

Poznał tam ludzi z centrali. Poczuł, że zaczął się jego czas. Zaczął spełniać wszelkie, nawet fatalne polecenia szefostwa. Chwalił władzę zawsze i wszędzie. Zwolnił starego kolegę, któremu nie podoba się to, co dzieje się za oknem? Nie ma problemu! Zrobić jakieś świństwo oczekiwane przez szefów? Trudno. Jak mus, to mus. Podkablować kogoś, kto jest nieprawomyślny? OK, po co gada głupoty. Popierać wszelkie, nawet idiotyczne decyzje? Pisać artykuły walące w oponentów bez uwzględnienia drugiej strony? Cóż, cel uświęca środki...

Ilu takich dotąd zdawałoby się normalnych ludzi sprzedało się za te przysłowiowe 30 srebrników?

Dla nas **mundial** się skończył. Jak ocenić występ Polaków?

Remis z Meksykiem 0:0, zwycięstwo nad Arabią Saudyjską 2:0, porażka z Argentyną 0:2 i awans z drugiego miejsca w grupie do 1/8 finału. Na początek fazy pucharowej przegrana z broniącą mistrzowskiego tytułu Francją 1:3 i pożegnanie z turniejem. Oto występ polskich piłkarzy na mundialu w Katarze. Czy kapitan Robert Lewandowski i spółka mają powody do radości?



Andrzej Flügel

Przed meczem Polska – Francja fan futbolu, z którym od dawna wymieniam uwagi, napisał mi, że liczy na to, że zagramy przynajmniej tak, jak Australia z Argentyną. Do 74 minuty myślałem, że tak właśnie się dzieje. Niestety, ostatnie minuty to już była kompletna bezradność. Nie wychodziło nam nic, każde podanie padało łupem Francuzów. Sprawozdawcy kazali nam się cieszyć, ale nie było z czego. Obrazu nie poprawiała bramka z rzutu karnego, którego Robert Lewandowski musiał strzelać dwa razy.

Jak ocenić postawę Polaków w tym turnieju? Statystycznie dobrze, bo przecież trener Czesław Michniewicz i zespół dostali zadanie wyjścia z grupy i je wykonali. Ale statystyka to nie wszystko, bo można mieć 20 procent posiadania piłki i wygrać mecz. W futbolu przede wszystkim liczy się wynik. Jednak można pięknie przegrać albo odpaść z turnieju, ale też można brzydko. Czy nasza reprezentacja odpadła brzydko? Nie byłbym aż taki surowy, ale rozstała się z turniejem bez blasku. No bo przecież naszej słabości w trzech



Wojciech Szczęsny obronił dwa karne Fot. Łączy nas piłka/FB

meczach fazy grupowej, antyfutbolu w spotkaniu z Meksykiem, zwycięstwa nad Arabią Saudyjską, która wprowadziła pokonała wcześniej Argentynę, ale mocarzem nie jest, czy wybijanki piłki jak najdalej od własnej bramki w pojedynku z Argentyną nie mogło przebić kilka niezłych akcji w pierwszej połowie z Francją. Tym bardziej że mistrzowie świata, grając spokojnie, na luzie, bez specjalnej napinki strzelili nam trzy gole. Wprawdzie sprawozdawcy tego meczu ciągle powtarzali, że gramy bardzo dobre spotkanie, nawet wtedy, kiedy było 0:3, ale to było tylko zaklinanie rzeczywistości.

Ta pokazuje, że daleko nam do czołowych drużyn świata. Owszem, wdrapailiśmy się do drugiej run-

dy, wyszliśmy z grupy, ale przecież stało się tak dlatego, że kiedy Argentyna prowadziła 2:0, zaczęła grać w poprzek, chcąc nas oszczędzić, a Meksyk, mimo wielkiej przewagi, nie potrafił strzelić trzeciej bramki Arabii Saudyjskiej. I tak zostaliśmy wciągnięci do drugiej rundy.

Pewnie, że można powiedzieć, że to nie udało się Niemcom, Belgom, Duńczykom. Tylko co z tego? Słucham właśnie trenera i zawodników, którzy mówią, że zegraliśmy dobry mecz. My naprawdę potrafimy pięknie ubarwić rzeczywistość...

Coś pozytywnego zostanie po tym mundialu? Do historii przeszedł Wojciech Szczęsny jako obrońca dwóch jedenastek. Bartosz Bereszyński pokazał, że umie więcej niż można było się spodziewać. Sebastian Szymański, Jakub Kiwior czy Jakub Kamiński – jeśli myślimy o czymś lepszym niż to, co mamy dzisiaj – to ludzie, na których trzeba postawić.

I jeszcze jedno. Lewandowski to świetny gracz, ale na tych mistrzostwach nie potwierdził tego, że jest jednym z najlepszych napastników świata. Równie sławni Lionel Messi, Kylian Mbappé czy Cristiano Ronaldo nie mieli z tym problemu...



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Przykro mi, ale jestem w gronie kibiców, którym reprezentacja Polski w dużym stopniu odebrała radość z oglądania piłki na mundialu w Katarze. I nie zmienia tego nieco inne (z naciskiem na nieco) oblicze Biało-Czerwonych w 1/8 finału z Francją. Awans do tej fazy turnieju to jedyna dobra wiadomość, choć uważam, że we wpisie w Wikipedii, dotyczącym mistrzostw świata 2022, przy naszej kadrze powinna być gwiazdka z adnotacją, jaki futbol myślimy zaprezentowali.

Szczęścia w Katarze mieliśmy tyle, że można by nim obdzielić ze trzy mundiale. Na pewno więcej niż wynikało z naszej gry. Ale po kolei... Przede wszystkim obowiązkiem Polaków było pokonać Meksyk. I wcale nie graniczyło to z cudem, bo wystarczyło wykorzystać rzut karny. Albo przynajmniej strzelić tak, jak na jednego z najlepszych piłkarzy świata przystało. Prawda, panie wybitny napastniku? Arabia Saudyjska? No pewnie, że „zwycięzców się nie sędzi”, ale dziwaczne uderzenie w słupek plus niewykorzystana sytuacja sam na sam naszego megagwiazdora dawała coraz



Robert Lewandowski strzelił dwa gole Fot. Łączy nas piłka

więcej do myślenia. Mimo że pomiędzy tymi akcjami ów supersnajper uczciwie zapracował na swojego pierwszego gola na mistrzostwach świata. Wreszcie kompromitujący ze wszechmiar mecz z Argentyną. Przecież myślimy nawet nie powalczyli o remis, gwarantujący pierwsze miejsce w grupie. Szczerze mówiąc, byłem ciekaw, jak Biało-Czerwoni zareagują w sytuacji, kiedy będą przegrywali, bo wcześniej takiego scenariusza nie ćwiczyliśmy. Nie zareagowali w ogóle... Już chyba do końca życia pozostanie mi w pamięci informacja, że w tym spotkaniu mieliśmy jeden udany drybling. I że zrobił to... bramkarz.

Wybaczcie, ale pojedynek w 1/8 finału z Francją niezbyt podniósł mnie na

duchu. Owszem, zegraliśmy zdecydowanie mniej bojaźliwie niż z Argentyną, ale tylko raz sprawiliśmy, że mistrzowie świata zatrzęśli się w posadach. Przesadzam? Być może. Ale jeśli uważacie inaczej, to proponuję chłodną kalkulację: w jakim stopniu sami czuliście/widzieliście, że z Francją gramy coś wyjątkowego, a w jakim stopniu wmówili Wam to komentatorzy. Komentatorzy, którzy przekonywali, że Meksyk po stracie bramki na 2:1 w pojedynku z Arabią Saudyjską musi zdobyć dwa gole, żeby wyjść z grupy – co było kompletną bzdurą (wystarczyło strzelić jedną bramkę). Komentatorzy, którzy po trafieniu Kostaryki na 1:1 w meczu z Niemcami, twierdzili, że to gol na wagę awansu do 1/8 finału – co było kompletną bzdurą (remis nic nie dawał, konieczne było zwycięstwo).

Mam wrażenie, że trener Czesław Michniewicz zrobił z kibiców masochistów. Telewizja chwaliła się kolejnymi rekordami oglądalności. Spotkanie Polaków z Meksykiem obejrzało 11,5 mln widzów, z Arabią Saudyjską – 12,5 mln, z Argentyną – 14,3 mln. Żeby bolały, oczy krwawiły, ale twardo patrzyliśmy w ekran czy monitor. Czekam na wyniki oglądalności 1/8 finału.



8. Charytatywny Bieg Dobrych Mikołajów zakończył sezon w Zielonej Górze. Na 6-kilometrowej trasie rywalizowało ponad 170 Mikołajów, Śnieżynek czy Rudolfów Czerwononosych. Na pierwszym zdjęciu Justyna Kuberacka (II miejsce w rywalizacji kobiet) i Anna Bajserowicz (III). Na drugim Nela Szczur (IV wśród pań) w towarzystwie zwycięzców: Jakuba Wawrzykowskiego (z lewej, II miejsce) i Adama Marysiaka (I). Na trzeciej fotce Ewelina Michnowicz (I w biegu kobiet) i Aleksander Wostal (III wśród panów). Więcej zdjęć znajdziecie na lci-lubuskie.pl/category/sport